



Poznań 25.08.2021

Prof. UAM dr hab. Jacek Zydorowicz
Instytut Kulturoznawstwa
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ PANI mgr ANGELIKI KOSIERADZKIEJ
pt. *KRAJOBRAZ SOCJALISTYCZNEGO MIASTA JAKO PRZEDMIOT BUŁGARSKICH PRAKTYK
ARTYSTYCZNYCH PO 1989 ROKU. PRZYPADEK SOFII*

Dysertacja mgr Angeliki Kosieradzkiej pt. *Krajobraz socjalistycznego miasta jako przedmiot bułgarskich praktyk artystycznych po 1989 roku. Przypadek Sofii* to bardzo wnikliwe i ciekawie zorganizowane studium poświęcone bardzo złożonym relacjom postkomunistycznego dziedzictwa architektonicznego i jego współczesnych użytkowników. Jak zapowiada tytuł - za główny katalizator tych relacji oraz regulator ich dynamiki Autorka obrała sztukę i kulturę artystyczną. Celowo - za Teresą Kostyrko używam tu tego rozróżnienia, by - po pierwsze nie wikłać się zbyt przy tej okazji w rozumienie pojęcia sztuki, a po drugie - wskazać, że analizowany przez doktorantkę rozległy horyzont zjawisk i kontekstów z pewnością poza wąskie definicje sztuki wykracza.

Język rozprawy

Niejako na pohybel przysłowiu „nie oceniaj książki po okładce” zacznę od swych pierwszych impresji dotyczących tytułu rozprawy, który - jak się okazało po lekturze - rzeczowo i adekwatnie zapowiada treść. Drobna „lampka ostrzegawcza” uruchomiła mi się jedynie przy słowie „przedmiot”, który w języku polskim może niezbyt fortunnie kojarzyć się w odniesieniu do krajobrazu (chodzi o różnicę pomiędzy anglojęzycznym *item* i *subject*). Przy publikacji rozprawy w postaci książki (o której nawiasem mówiąc warto serio pomyśleć) zastanowiłbym się, czy nie zastąpić go np. słowem „przestrzeń”. Dodam od razu, że jest to właściwie moja jedyna, bardzo „kosmetyczna” uwaga co do językowej warstwy tej pracy. Już bowiem podczas lektury pierwszych stron czytelnik ma

okazję przekonać się, że ma do czynienia z Badaczką niezwykle precyzyjnie i celowo operującą słowem. Do ostatnich akapitów nie znajduję w tym obszarze słabych stron, wręcz przeciwnie. W szczególności warto wskazać na kilka istotnych walorów stylu narracji naukowej mgr Kosieradzkiej:

- język jest bardzo dojrzały, jednocześnie przejrzysty i pozbawiony zbędnych erudycyjnych „ozdobników” z jednej strony, a kolokwializmów z drugiej – co bywa niestety charakterystyczną manierą młodych (acz nie tylko) naukowców;

- co za tym po części idzie – objętość rozprawy (245 stron) jest adekwatna do problematyki zarysowanej w tytule; Autorka nie ulega pokusie sztucznego „spulchniania” tekstu poprzez rekonstruowanie teorii cytowanych przez siebie badaczek i badaczy - po prostu z alchemiczną dokładnością destyluje z tych koncepcji jedynie to, co najbardziej użyteczne dla danego obszaru kontekstowego;

- powyżej wskazane walory składają się w efekcie na styl bardzo rzeczowy, acz jednocześnie bezpretensjonalny, tj. bez zbędnego „zadęcia” czy filozofowania np. nad kondycją starcia moderny i postmoderny wobec pakietu wyzwań transformacji społeczno-ustrojowej; daje to rezultat w postaci bardzo konkretnej, ale i ludzkiej perspektywy badawczej;

- wreszcie na koniec wymieniania tych walorów warto wspomnieć o edytorskiej staranności dysertacji, bowiem w całym tekście dopatrzyłem się (z trudem) kilku zaledwie nieznaczących literówek. Nieco asekuracyjnie dodam, że nie jestem w stanie kompetentnie orzec tego samego o fragmentach pisanych cyrylicą, gdyż ostatni poważny kontakt miałem z nią podczas matury z języka rosyjskiego trzy dekady temu.

Treść i jej strategiczny układ

Przedsięwzięcie naukowe mgr Kosieradzkiej postrzegam jako projekt bardzo istotnie wzbogacający polskojęzyczną bibliografię problematyki urbanistycznej spuścizny socjalizmu w Europie Środkowo-Wschodniej oraz odnoszącej się do niej bułgarskiej sztuki doby postkomunistycznej, zarówno oficjalnej jak i tej nielegalnej. Struktura organizacji tekstu, jak stwierdza sama Autorka, inspirowana jest właśnie urbanistycznym układem socjalistycznej Sofii [s.17]. Tym sposobem czytelnik ma niejako



okazję nawigować po planie miasta, poznając bogatą ikonosferę ulic, placów, pomników i osiedli z wielkiej płyty i jednocześnie zgłębiać złożoność problematyk, które te miejsca generują. Jak powszechnie wiadomo, to „kłopotliwe dziedzictwo” architektury może stawać się naprzemiennie przestrzenią konfliktów, ożywionych debat, artystycznych interwencji, trafionych i nietrafionych decyzji władz miejskich. Osią tych sporów będzie właśnie kwestia kolektywnej pamięci, z jednej strony chęci jej konserwowania (nostalgicznego i nie tylko), a z drugiej - wymazywania, wyparcia, zaprogramowanej społecznej amnezji. Dzięki temu Autorka zręcznie prowadzi czytelników pomiędzy różnymi postawami i praktykami wobec teraźniejszej racji bytu obiektów przeszłości, takich jak oswajanie, desakralizowanie, personifikowanie, utożsamianie, fetyszyzowanie itp. Co ciekawe, opisywane procesy i dyskusje nasycone są emocjami i afektami, które jednak nie udzielają się Autorce: paradoksalnie zachowuje ona jednocześnie makroskopową bliskość wobec omawianych zjawisk i stosowny badawczy dystans. Postrzegam to jako niewątpliwy atut rozprawy, choć w niektórych momentach byłbym skłonny zachęcić Doktorantkę do nieco wyrazistszych ocen własnych. Szczególnie podsumowania poszczególnych rozdziałów dawałyby pole do takich waloryzacji. Tymczasem części te jawią się jako dość powściągliwe w budowaniu konkluzji. Choć bardzo podoba mi się zdolność doktorantki do zgrabnego przeplatania opisu praktyk artystycznych z ich interpretacjami, to mimo wszystko syntetyczne zebranie najważniejszych z tych tropów badawczych pod koniec poszczególnych rozdziałów zdecydowanie wzmocniło by „autorską obecność” i dało stosowną przestrzeń do wspomnianych powyżej waloryzacji. Można by się przy tej okazji nawet pokusić o jakąś własną typologię opisywanych postaw artystycznych - rozciągających się przecież szerokim wachlarzem pomiędzy buntem, gniewem, aktywizmem, anarchią, „spirytyzmem” (oswajanie budowli - duchów), idolatrią, ikonoklazmem, ironią i humorem. To jednak jedynie luźna i nieobligatoryjna sugestia *ad hoc*.

Oceniając sferę autorskich konkluzji nie sposób nie zauważyć bardzo skromnego w rozmiarach zakończenia całej rozprawy. Choć w całej rozciągłości cenię sobie zdolność syntetycznego i jednocześnie ciekawego stylu mgr Kosierackiej, to końcówkę sugerowałbym nieco rozbudować przygotowując materiał do druku. Oprócz zebrania

najważniejszych swoich przemyśleń, mogło by to być również miejsce zadania otwartych pytań, np. dlaczego władze tak chętnie „uprzywilejowują” artystów, bądź wręcz się nimi zaślaniają w niepopularnych decyzjach dotyczących zagospodarowania „kłopotliwego dziedzictwa”... Nawiasem mówiąc gdzieś po drodze [s.84] poniekąd pada trafna propozycja określenia tej strategii jako próby „zamaskowania braku projektu teraźniejszości”. Osobiście bowiem nie jestem przekonany, czy jakiegokolwiek władze pokładają szczerą wiarę w sztukę jako narzędzie zmiany społecznej.

Niuanse (również ideologiczne i ekonomiczne) tego stanu rzeczy Doktorantka bardzo trafnie wylicza w rozdziale 4. czyli przy okazji omawiania malowania murali na blokowiskach z wielkiej płyty.

W zakończeniu pracy nie zaszkodziła by również garść dywagacji wokół doświadczeń międzypokoleniowych (np. stosunek młodych grafficiarzy do materialnego dziedzictwa, ale bez doświadczenia życia w realiach komunizmu) oraz innych - porównawczych np. w odniesieniu do polityk (tak oficjalnych, jak i oddolnych) traktowania pomników komunistycznych w pozostałych krajach środkowo-wschodniej Europy. Dało by to czytelnikom dobrą okazję do konfrontacji z własnymi opiniami i jednocześnie było dobrym retorycznym „otwarcie furty” dla dalszych badań. Przy ostatecznej redakcji tekstu do publikacji warto również nieco rozjaśnić kwestię poruszoną w ostatnim zdaniu pracy, gdzie mowa wymazywaniu przeszłości jako „szkodliwym działaniu antytraumatyzującym”. Choć wydaje mi się, że rozumiem przesłanie zdania, to jest to nieco niefortunna zbitka sugerująca, że praktyki przeciwko traumom są szkodliwe. Wprawdzie psychologia zna takie przypadki (np. niekontrolowane retraumatyzacje w wyniku terapii), ale raczej jako wyjątki.

Bardzo wysoko oceniam natomiast pracowitość mgr Kosieradzkiej w obszarze drobiazgowego rozpoznania faktów (bardziej i mniej historycznych) oraz rekonstrukcji atmosfery sporów wokół poszczególnych elementów sofijskiego krajobrazu, a w szczególności wielości postaw artystycznych generowanych przy tych dysputach. Choć są to – jak wspomniałem – rekonstrukcje drobiazgowo i rzetelne, to czytelnik nie zostaje nimi przytłoczony ani zanudzony. Wręcz przeciwnie, dostaje skondensowany obraz rzeczy, ale bez poczucia niekompletności w obszarze wyjaśniania złożonych procesów historycznych, artystycznych czy społecznych.

Wracając do struktury rozprawy – na osobną wzmiankę zdecydowanie zasługuje talent Doktorantki w zakresie tworzenia błyskotliwych tytułów nadawanych poszczególnym rozdziałom i paragrafom. Cechuje je bardzo konsekwentna

esencjonalność: są krótkie, lecz jednocześnie bardzo treściwe. Są sugestywne i frapujące zarazem – innymi słowy zaświadcza o wysokiej kulturze języka i taktycznej inteligencji jego użycia.

Metodologie i perspektywy

Kolejna asekuracyjna uwaga z mojej strony – nie jestem ekspertem od slawistyki, toteż ograniczę swe spostrzeżenia do węższej nieco perspektywy, tj. kulturoznawcy zorientowanego na sztukę i *visual studies*. Zastosowane w tej rozprawie metody analizy praktyk artystycznych (jak również sam dobór przykładów) uważam za adekwatnie dobrane i umiejętnie użyte. Wszystkie realizacje przytaczanych artystów miały bowiem charakter bardzo interwencyjny, krytyczny czy wręcz zaangażowany. Co za tym idzie, typowo historyczno-sztuczny warsztat badawczy jawiłby się w tym kontekście jako sztuczny właśnie. W tym względzie docenić należy kulturoznawcze podejście Autorki, tj. ujmowanie tych dzieł jako podłączonych do społeczno-kulturowego „krwiobiegu”, jako zanurzonych w sieć złożonych, często zantagonizowanych postaw, relacji władzy, wiedzy, kolektywnej i indywidualnej pamięci / niepamięci wokół tzw. „kłopotliwego dziedzictwa” totalitarnego pejzażu urbanistycznego Sofii. Jak to widać z bibliografii – całkowicie słusznie patronują temu sposobowi metaartystycznej refleksji m.in. Grzegorz Dziamski czy Piotr Piotrowski (obaj przez lata badali w takim właśnie duchu sztukę Europy Środkowo-Wschodniej).

Należy jednak zaznaczyć, że owe artystyczne analizy są tu zastosowane niejako taktycznie, tzn. jako narzędzie kulturowych studiów miejskich - nb. bardzo bliskich sercom badaczek i badaczy poznańskiego ośrodka kulturoznawców skupionych z Zakładzie prof. Ewy Rewers. Dla wsparcia swej transdyscyplinarnej perspektywy doktorantka już we *Wstępie* cytuje wywodzącą się z tegoż kręgu Agatę Skórzyńską, która pisała o „polu współpracy, w ramach której humanistyczny ekwipunek oraz narzędzia artystyczne zasilają ten sam warsztat”¹. Jak słusznie zauważa dalej mgr Kosieradzka: *Ciągłą kooperację między wiedzą i działaniem praktycznym można dostrzec również,*

¹ A. Skórzyńska, *Praxis i miasto. Ćwiczenie z kulturowych badań angażujących*, Warszawa 2017, s. 10.

analizując poszczególne bułgarskie projekty, których autorzy odgrywają jednocześnie kilka ról publicznych – są artystami, aktywistami, architektami, badaczami czy naukowcami. Nadają oni swoim pracom konkretną nadbudowę konceptualną oraz programowość pozwalającą wykroczyć daleko poza jednostkowy akt twórczy [s.7]. W dalszej części stwierdza, iż ma pełną świadomość, iż „konsekwencją wynikającą z ustanowienia praktyk artystycznych głównym przedmiotem rozważań jest zgoda na uwzględnienie jedynie określonego sposobu interpretacji socjalistycznej warstwy sofijskiego krajobrazu. Nie próbuję zatem osiągnąć pełnej reprezentatywności, gdyż w kolejnych rozdziałach przywołuję opinie formułowane w środowisku poniekąd elitarnym, skupiającym profesjonalistów, często wykształconych w zakresie urbanistyki, architektury, historii sztuki czy kulturoznawstwa, wprowadzających specjalistyczne tezy do spolaryzowanej debaty publicznej, zdominowanej przez narrację emocjonalną”. [s. 7,8] Dlatego też do głowy nie przyszło by mi formułować zarzutów o braku reprezentatywności, czy jednowymiarową perspektywę badawczą. Tytułowy „krajobraz” znajduje tu również metodyczne zaplecze w postaci zaimplementowanego przez Doktorantkę instrumentarium estetyki środowiskowej (Arnold Berleant) i kulturowych studiów nad krajobrazem (Beata Frydryczak). Pozwoliło to w znacznym stopniu rekonfigurować uczestników tych krajobrazów z roli biernych widzów do aktywnych, krytycznych podmiotów debaty publicznej. Pomogło w tym również słuszne założenie, że „sofijski krajobraz jest procesualny, a więc kulturowo przeobrażany wraz z upływem czasu historycznego, umożliwia rozpatrywanie go jako wielowarstwowego konstruktu o palimpsestowej strukturze. Sposoby wartościowania jego segmentów okresowo ulegają przemianom, wskutek czego – zależnie od aktualnych okoliczności społecznych czy politycznych – poszczególne warstwy bywają uprzywilejowane, by później ulegać marginalizacji i popadać w zapomnienie”. [s.11].

Metodologiczną tkanę spajającą powyższe podejścia stanowią w tej dysertacji studia nad kulturą wizualną (m.in. w ujęciu Nicholasa Mirzoeffa czy W.J.T. Mitchella) – co również uważam za trafne rozwiązanie wobec analizowanej problematyki. Pozwala to bowiem m.in. na uniknięcie wspomnianych już kłopotów definiowaniem sztuki, a co za tym idzie - z waloryzacją bardzo różnych praktyk artystycznych – (rozszerzających się od profesjonalnej po street-artową) w zestawieniu z wizualnymi inicjatywami władz, bądź wizualnej propagandy komunistycznej.



Konkluzje

Biorąc pod uwagę nakreślone powyżej uwagi i opinie, z całym przekonaniem stwierdzam, iż dysertacja mgr Angeliki Kosieradzkiej pt. *Krajobraz socjalistycznego miasta jako przedmiot bułgarskich praktyk artystycznych po 1989 roku. Przypadek Sofii* spełnia z nawiązką kryteria stawiane pracom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie Jej do dalszych etapów postępowania w nadaniu stopnia doktora w dyscyplinie *Nauki u kulturze i religii*. Jednocześnie sugeruję jak najrychlejsze starania o wydanie tejże rozprawy drukiem.